Nr. 620. Kraków, Wtorek 7 Grudnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupscyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rookach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Sło. publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Ruch wojsk rosyjskich w Besarabii.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Budapeszt, 7 grudnia.

»Pester Lloyd« donosi z Bukaresztu:

Wedle doniesień z Jass zamknęli Rosyanie graniczną stacyę Ungheni zarówno dla ruchu osobowego, jak towarowego. Zarządzenie to wydano z powodu wielkiego przesuwania wojsk rosyjskich.

Nowe powołanie w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 7 grudnia.

Ukaz carski powołuje rocznik 1917 na początek roku 1916.

Czwórporozumienie a Grecya.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Genewa, 7 grudnia.

Prasa paryska donosi:

Czwórporozumienie zarządziło środki represyjne przeciwko Grecyi. Pomiędzy Grecyą a czwórporozumieniem stosunki zaostrzają się nieustannie.

Informacye z Sofii o Rumunii i Grecyi.

Kolonia, 7 grudnia.

»Kölnische Ztg.« donosi z Sofii:

Rząd rumuński oświadczył w dniu 28 listopada ponownie rządowi rosyjskiemu, że nie pozwoli na przemarsz wojsk rosyjskich przez Rumunię, a ewentualny gwałt odeprze siłą.

Koła polityczne w Sofii sądzą, że Grecya nie może stanąć po stronie czwórporozumienia zwłaszcza po ostatniej nocie, za pomocą której Anglia i Francya zażądała przyznania im wolnej ręki w Salonikach.

„Riecz" o stanowisku Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Petersburg, 7 grudnia.

„Riecz", omawiając rumuńską mowę tronową, przemilcza o zapewnieniu trwałej neutralności i daje wyraz zaniepokojeniu. Rumunia zdaje się przeceniać sukcesy na Bałkanie i chce prawdopodobnie do tego się przyłączyć, kto będzie się zdawał mieć najpewniejsze widoki w wojnie. Dla tego też decyzya Rumunii zaważy o wiele więcej na szali, niż Grecyi. Ruch polityczny, podsycany przez Filipescu i Jonescu, w każdym razie miał bardzo mały skutek.

Uchwały konferencyi w Calais.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Paryż, 7 grudnia.

»Petit Parisien« donosi o konferencyi w Calais:

Konferencya postanowiła bezzwłocznie zażądać w Atenach wyjaśnień. Równocześnie miano według tego doniesienia uchwalić, aby wojska angielsko-francuskie w Macedonii skoncentrowały się i zajęły silne stanowiska koło Salonik.

Walki pod Kosturino.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 7 grudnia.

Biuro Reutera donosi ze strony urzędowej o ekspedycyi salonickiej:

Miejscowe walki w dniu 3 grudnia były bardzo zacięte, szczególnie w kierunku Kosturino, gdzie atak Bułgarów został odparty. Dwie próby Bułgarów przeprawienia się przez rzekę Cerna zostały udaremnione ogniem naszej artyleryi i piechoty.

Nieśnaski na Bałkanie.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 7 grudnia.

Korespondent »Neue Freie Presse« z Sofii otrzymał z kół dyplomatycznych doniesienie, że pomiędzy Francuzami i Anglikami zapanowały poważne różnice.

„Guerre sociale" o odpowiedzialności rządu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 7 grudnia.

Gustav Hervé pisze w »Guerre Sociale«, ganiąc niedbalstwo w osądzaniu położenia na Bałkanie: Rząd nie powinien wmawiać w siebie, że zamianowawszy generalissimusa, może się ukryć za odpowiedzialnością drugich. Jeżeli na armię Sarraila spadnie nieszczęście, Izba ani 24 godzin nie pozostawi rządu u steru.

Wojska austryacko-węgierskie pod Ipekiem.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego, Lennhoffa:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 6 grudnia.

Po przejściu przez grzbiet gór pomiędzy Rudnikiem a rzeką Istok, pochód wojsk austryacko-węgierskich w stronę Ipeku znowu został przyspieszony. Główna droga jest na swojej ostatniej części po stronie wschodniej Ipeku o wiele lepszą, niż na reszcie przestrzeni i mimo że ucierpiała znacznie skutkiem odwrotu wojsk serbskich i trenu ich, daje możność szybszego posuwania się.

Droga wiedzie najpierw przez równinę, utworzoną przez rzeki Istok i Biały Drin, a następnie wznosząc się łagodnie, idzie przez Pleskopolje do Ipeku. Tylne straże serbskie są wypierane szybko i wśród wielkich strat pod Ipek.

Wojska austryacko-węgierskie stoją już tuż pod miastem Ipek. Na zachód od niego teren daje Serbom lepszą możność bronienia swojego odwrotu w głąb Czarnogóry. Tutaj wznoszą się stromo góry Kopriwnik i Peklen, pomiędzy któremi wzdłuż doliny Peczkiej Bistrycy ciągnie się główna linia odwrotu Serbów.

Równocześnie na zachód i południowy zachód od Nowego Bazaru kolumny austryackie posuwają się ciągle naprzód i przekroczyły granicę czarnogórską.

Czarnogórcy chcą widocznie tutaj, w karście Pestery, stawić poważny opór. Na górach, dochodzących do 1.500 metrów, zbudowali kilka szeregów stanowisk.

Pierwszą linię zdobyły już wojska austryacko-węgierskie i Czarnogórcy cofnęli się na swoją główną linię. Wczoraj wzięły wojska austryacko-węgierskie ogółem 2.200 nieprzyjaciół do niewoli.

Ofenzywa w Czarnogórze.

»Pester Lloyd« przynosi następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego Kirchlehnera:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 4 grudnia.

Po zajęciu wyżyn, otaczających półkolem Plewlje od strony północnej, zostali Czarnogórcy w dniu 1 bm. wyparci z Plewlja. Wojska austryacko-węgierskie ścigały niezmordowanie nieprzyjaciela i zajęły w piątek południową część gór Korjen Planina, wznoszące się na 300 metrów ponad otoczenie. Góry te panują nad drogami jezdnemi, które łączą się z przejściami przez wąwóz Tara. Chodziło o zajęcie korzystnych stanowisk przy przejściu przez Tarę.

Z kierunku północno-wschodniego ofenzywa austryacko-węgierska posuwa się w stronę Bielopolja. Kolumny austryackie z pod Sienicy wyparły na wyżynie, wznoszącej się na 1.200 metrów, nieprzyjaciela z pod Tresnjewicy i przebyły w ten sposób połowę drogi do Bielopolja, zdobywszy przedostatnie pozycye górskie Czarnogórców.

Wiadomości, donoszące, że ludność mahometańska na południe od Nowego Bazaru rozpędziła plądrujące bandy czarnogórskie, świadczy, że Czarnogórcy także w okolicach na wschód od Limu nie są panami sytuacyi.

Na Mokrej Planinie i pod Rudnikiem dostało się w piątek 2.400 Serbów do niewoli.

Ludność albańska i turecka tworzy oddziały, które walczą po stronie wojsk austro-węgierskich.

W okolicy Ipeku — jak zeznali jeńcy — potworzyły się zatory w odwrocie Serbów. Na wschód od Ipeku musieli Serbowie spalić liczne samochody, których nie mogli zabrać z sobą.

160.000 Serbów w niewoli.

Berlin, 6 grudnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z austryacko-węgierskiej wojennej kwatery prasowej pod datą 5 bm.:

Wynikiem dwumiesięcznej kampanii na Bałkanie, jest zupełne rozbicie armii serbskiej, wyparcie Czarnogórców z nadgranicznych pasów ziemi, które oni zajęli przed rokiem, tudzież zajęcie prawie całej Serbii i części Czarnogóry.

Wedle urzędowych obliczeń, uskutecznionych przez komendy austryacko-węgierskie, niemieckie i bułgarskie, dostało się do niewoli 160.000 Serbów.

Nowe przeznaczenie armii serbskiej.

Budapeszt, 7 grudnia.

»Pester Lloyd« donosi z Amsterdamu pod datą 5 bm.:

»Le Temps« przynosi następującą wiadomość z Petersburga:

Armia serbska będzie walczyć na innym placu boju w interesie czwórporozumienia. Artylerya, porzucona przez Serbów, została zdemontowana. (Mała pociecha... dla Serbów. Przyp. red.)

O zjazd Sazonowa z Greyem.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Sztokholm, 7 grudnia.

»Nowoje Wremia« prostuje pogłoski o zamierzonym zjeździe Sazonowa z Greyem.

W sprawie nacz. kierownictwa armii francuskiej.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi, że generał Foch przeznaczony jest na przyszłego naczelnego dowódcę na froncie północnym Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 7 grudnia.

Według »Tempsa« stanowisko naczelnego komendanta armii północnej nie będzie już więcej obsadzone. Joffre zatrzymuje naczelne kierownictwo i odpowiedzialność za wojskowe operacye na wszystkich frontach. Natomiast ma być Joffre'owi przydany oficer w randze generała, który pozostając w ciągłym z nim kontakcie, będzie z nim razem sprawował kierownictwo operacyi na froncie francuskim.

Salandra zachwiany.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Lugano:

Położenie ministerstwa Salandry, pomimo wyniku głosowania na jego korzyść, jest bardzo krytyczne. Nie jest nieprawdopodobnem przesilenie gabinetowe z ustąpieniem Salandry i kilku innych ministrów. Spadek po nich objęliby prawdopodobnie skrajni nacyonaliści, demokraci, grupujący się około »Secola«.

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz naczelnym wodzem na froncie azyatyckim.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 7 grudnia.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Kopenhagi:

Z doniesień prasy rosyjskiej wynika, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz objął naczelne dowództwo nad wojskami rosyjskiemi na wschodnim placu boju, który obejmuje strefę turecką, afgańską i nad Tygrysem.

Przywóz bydła tureckiego do Niemiec.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Kolonia, 7 grudnia.

»Kölnische Ztg.« donosi z Konstantynopola:

Rząd turecki pozwolił na wywóz bydła do Niemiec.

Zatrzymanie wagonów szwajcar. we Włoszech.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berno szwajcarskie, 7 grudnia.

Według »Berner Tagblattu«, Włochy zatrzymują 1.200 wagonów kolejowych szwajcarskich, a więc blizko jedną dziesiątą część całego szwajcarskiego parku kolejowego, których dotychczas nie można było od Włoch wydostać mimo wszelkich przedstawień rady związkowej.

Koło polskie i N. K. N.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 grudnia.

»Neue Freie Presse« dowiaduje się, że na odbyć się mającem w w dniu 17 grudnia posiedzeniu politycznej komisyi Koła polskiego przyjdzie do realizacyi pewnych dojrzałych do dyskusyi kwestyj w sprawie unormowania stosunku Naczelnego Komitetu Narodowego do Koła polskiego.

Urlopy dla kupców na sezon świąteczny.

Wiedeń, 7 grudnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Budapesztu:

Z inicyatywy Stowarzyszenia kupców tutejszych, podjęto tutaj akcyę, mającą na celu odroczenie powołania pod broń tych kupców, którzy mieli pierwotnie zgłosić się w dniu 6 bm. Odroczenie trwałoby do końca bieżącego miesiąca, a to ze względu na targ świąteczny Bożego Narodzenia.

Minister obrony krajowej (węgierskiej. Przyp. red.) zawiadomił wymienione Stowarzyszenie, że oświadczył się wobec ministra wojny za uwzględnieniem tej prośby, ażeby kupcy, którzy już obecnie zgłosili się do wojska, dostali urlopy na czas targu świątecznego.

KRONIKA.

Kraków, 7 grudnia.

Deputacya Związku 30 miast galicyjskich, złożona z prezesa p. Fr. Maryewskiego, wiceprezesa dra F. Maissa, oraz adw. dra Tad. Tertila z Tarnowa, bawiła w tych dniach w Wiedniu. Deputacya interweniowała w sprawie opustu podatkowego w miastach, zniszczonych wojną, inwazyą lub ewakuacyą, w sprawie zaległych rat hipotecznych, ciążących na realnościach miejskich, rozszerzenia statutu Banku wojennego w tym kierunku, by instytucya ta udzielała także pożyczek gminnych i przemysłowych, odbudowy miast i subwencyj na pokrycie niedoborów budżetowych. Prezes Koła polskiego dr. Biliński, oraz minister dla Galicyi dr Morawski, zajęli życzliwe stanowisko w tych sprawach; również w ministerstwie skarbu przyjęto deputacyę życzliwie.

Równocześnie członkowie deputacyi starali się o wydatniejszą dostawę węgla dla miast galicyjskich. Szef sekcyi w ministerstwie robót publicznych, p. Homann, przyrzekł w tym kierunku poprzeć starania deputacyi. Dodać bowiem należy, że nie tylko Kraków, ale i reszta miast w naszym kraju cierpi z powodu braku potrzebnych zapasów węgla.

Chleb w Krakowie. Dzisiaj było w mieście znacznie więcej chleba, aniżeli w ostatnich dniach. Magistrat bowiem wydał w dniu wczorajszym i przedwczorajszym kilkanaście wagonów mąki. Piekarze otrzymali tak, jak poprzednio, jeden worek mąki żytniej, na dwa worki pszennej do gotowania i z tej mieszaniny wypiekają chleb nieco jaśniejszy, aniżeli dawniej. W dniach najbliższych będzie, jak słychać, ustalona cena jaśniejszego chleba, wypiekanego z mąki pszennej i w ten sposób zakończy się spór między piekarzami krakowskimi a magistratem, a raczej wojennym Zakładem obrotu zbożem, na niekorzyść publiczności.

Piekarze utrzymują, iż ograniczali produkcyę pieczywa z powodu braki mąki. W pewnej większej piekarni w śródmieściu w pierwszym tygodniu karty chlebowej wypieczono 5.328 kilogramów chleba, w drugim 4.712 kilogramów, a w trzecim już tylko 956 kilogramów. Właściciel piekarni utrzymuje, że produkcya chleba zmniejszyła się w tak gwałtowny sposób tylko dlatego, że nie otrzymał tyle mąki, ile mu się należało na podstawie oddanych kuponów kart chlebowych.

Karta chlebowa jest identyczną w całej Galicyi, to też zdarza się bardzo często, że mieszkańcy n. p. Wieliczki lub innych miejscowości okolicznych, zaopatrują się w mąkę w Krakowie na podstawie kart, wydawanych w tych miejscowościach. To także wpływa na brak mąki w Krakowie.

Na targ dzisiejszy dowieziono znaczną ilość gęsi, oraz drobiu, wreszcie grzybów, kupowanych bardzo chętnie przez publiczność już na święta. — Natomiast niewiele było na targu masła, mleka i jaj. Ceny urzędowo ogłoszone były następujące: kilogram masła 7 koron, miarka ziemniaków 90 hal., kopa jaj 10 K, sztuka 18 halerzy, kilogram sera krowiego 1 K 20 h, litr mleka pełnego 50 hal., zbieranego 30 hal., litr kwaśnej śmietanki 1 K 28 h.

80 konduktorek zajętych jest obecnie w tramwaju krakowskim. Są to przeważnie żony konduktorów, którzy pełnią służbę wojskową.

Wiadomości osobiste. P. dr Mieczysław Zaleski, wicesekretarz w ministerstwie robót publicznych, powołany został do służby w prezydyum Rady ministrów i przydzielony do biura ministra dla Galicyi.

Wiceprezydent namiestnictwa, p. dr Stanisław *Ustyanowski, bawi w sprawach urzędowych* w Krakowie.

Nowe rozporządzenie w sprawie jednorocznych ochotników. Ministerstwo obrony krajowej na odnośne zapytanie wydało następujące orzeczenie:

Mianowanie znajdujących się w kraju podoficerów rezerwowych (b. jednorocznych ochotników) na zasadzie zadawalającej i mężnej służby na froncie bojowym kadetami rezerwy, nastąpić może tylko na podstawie wykazanego dowodu uzdolnienia na oficera rezerwowego. Posiadający te warunki podoficerowie rezerwy, o ile o to proszą, a posiadają w stosunku pozasłużbowym pozycyę, uprawniającą do stanowiska oficerskiego, mogą uzyskać zezwolenie na ponowne przedstawienie dowodów uzdolnienia na oficerów rezerwowych.

Jednoroczni ochotnicy, którzy z powodu choroby nie zostali powołani do uczęszczania do rezerwowej szkoły oficerskiej, mogą w razie odzyskania zdolności do służby polowej być ponownie dopuszczeni do szkoły oficerskiej, o ile o to proszą.

W sprawie reklamacyj rolników. Ministerstwo wojny i obrony krajowej dzięki przychylnemu stanowisku ministerstwa rolnictwa i nadal utrzymało w mocy reskrypt namiestnictwa z dnia 16 października b. r., postanawiający, aby władze polityczne pierwszej instancyi były uprawnione do udzielania tymczasowych zwolnień od obowiązku zgłaszania się do służby wojskowej aż do czasu ostatecznego załatwienia podań reklamacyjnych właścicieli, dzierżawców i samoistnych zarządców większych majątków ziemskich, tudzież większych gospodarstw gminnych.

Odnośne podania w sprawie zwalniania wspomnianych osób mają być wnoszone do starostw, a następnie przesyłane do zaopiniowania Komitetowi centralnemu Galicyjskich Towarzystw rolniczych w Wiedniu (Mariahilferstrasse 1c), który przedłoży je ministerstwu rolnictwa dla wniesienia odpowiednich wniosków dla władz wojskowych.

Przedstawienie amatorskie młodzieży. We środę dnia 8 b. m. w sali Resursy urzędniczej przy ulicy św. Jana, pod protektoratem p. brygadyerowej Piłsudskiej, odbędzie się przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem, zaaranżowane i wykonane siłami młodzieńczemi. Program bardzo urozmaicony i interesujący. Oprócz deklamacyi, chóru, gry na fortepianie i na skrzypcach, będzie odtańczony Krakowiak przez cztery pary, odegrana ostatnia scena z »Wesela« Wyspiańskiego, epizod z roku 1863 p. t. »Dworek pod lasem«, a zakończy piękny program żywy obraz z Grottgera »Obrona dworu«. Szczególniej młodzież nasza powinna jak najliczniej przybyć, by tym sposobem poprzeć usiłowanie swych koleżanek i kolegów. Dochód bowiem przeznaczony jest na ciepłą odzież dla naszych dzielnych legionistów.

Rząd rosyjski wobec uprowadzonej ludności galicyjskiej. „Neues Wiener Tagblatt" otrzymuje przez Kopenhagę następującą wiadomość: W centralnym komitecie opieki nad wychodźcami wywołało żywą wymianę zdań rozważanie kwestyj galicyjskich uchodźców. Książę Światopełk Czetwertyński, obrońca galicyjskich wysiedleńców, zażądał, aby rząd rosyjski wykupił obecnie wystawione ludności galicyjskiej kwity rekwizycyjne i dał odszkodowanie znajdującym się w Rosyi tułaczom galicyjskim za wszystkie poniesione szkody. Większość komisyi była zdania, że należy wprzód wyrachować, jakie sumy Rosya wydała na Galicyę. Ponieważ pieniądze te są już stracone, należy także wszystkie pretensye „Galicyan" odrzucić, gdyż inaczej Rosya znalazłaby się w tem położeniu, że płaciłaby odszkodowanie poddanym nieprzyjacielskiego państwa. Obrońca „Galicyan" powoływał się na to, że Rosya zmusiła ludność galicyjską do opuszczenia ojczyzny, dlatego też obowiązaną jest wykupić kwity rekwizycyjne.

Sprawa została nie rozstrzygnięta. Na razie galicyjscy wysiedleńcy nie otrzymają nic.

Kronika lwowska.

Katastrofa opałowa we Lwowie. Publiczności i dzienników we Lwowie nie przestaje niepokoić kwestya coraz bardziej dającego się we znaki braku opału. Mieszkańcy Lwowa nie mają czem palić — zimno jest już nie tylko w prywatnych mieszkaniach, ale w urzędach, w biurach instytucyj publicznych, w szkołach nawet, gdzie dzieci się przeziębiają lub nie chodzą na naukę. Ceny węgla i drzewa doszły do niesłychanej wysokości, koło 4 koron centnar, a jednego i drugiego dostać trudno. Czynniki kompetentne zastanawiają się nad przyczynami i sposobami usunięcia zła. Obok dotykającego cały kraj nietylko w produkcyi kopalń węgla, Lwowowi dokuczają specyalnie trudności transportu. Linia do Lwowa jest linią największego ruchu etapowego, brak na niej wagonów do transportu towarów. Z drugiej zaś strony, wskutek specyalnych warunków obecnych dworca lwowskiego, który Rosyanie spalili lub zniszczyli w inny sposób, na stacyi towarowej lwowskiej stoi obecnie oddawna już 1.500 wagonów niewyładowanych, zawierających towary nadeszłe do gminy dla aprowizacyi miasta. Drzewa, które dla Lwowa stanowi równie ważny materyał opałowy, także nie można dostać ani z bliższej, ani z dalszej okolicy z powodu braku wagonów, jak również furmanek konnych zarówno na wsiach, jak i we Lwowie samym, który oddawna cierpi na brak koni. Elektrownia miejska lwowska już dawniej próbowała dostarczyć publiczności torfu zamiast węgla; publiczność jednak ma do torfu uprzedzenie i 100 wydobytych i przywiezionych wagonów gotowego torfu marnuje się, używane na podściółkę, a nikt nim palić nie chciał. Przyszłość również nie przedstawia się pod tym względem dla Lwowa zbyt różowo — z Jaworzna bowiem, zamiast zapowiedzianych, wychodzić ma 10 wagonów dziennie, a z Dąbrowy kupiony już węgiel nie przychodzi z powodu trudności kolejowych. Komisarz gminy, starosta Grabowski, wspólnie z komendantem wojskowym miasta, gen. Letovskym, czynią starania, aby miastu zabezpieczyć opał; wdrożono też akcyę, aby przynajmniej drzewa opałowego, w części przy pomocy wozów wojskowych, sprowadzić w najbliższym czasie większą ilość.

Hołd dla kapłana-powstańca. Do hołdu dla 100-letniego kapłana, weterana wojen polskich z roku 1830—1831, o którego jubileuszu, obchodzonym we Lwowie, donosiliśmy wczoraj, przyłączyli się także urzędnicy magistratu lwowskiego, przesyłając ponad 100 kart wizytowych z pismem następującem:

»Dostojny Jubilacie i Czcigodny Weteranie! Do hołdów i życzeń, jakie zewsząd płyną ku Tobie, Przewielebny Jubilacie i Czcigodny Weteranie, w całowiekową rocznicę Twych urodzin, przyłączają się i urzędnicy magistratu stołecznego grodu, aby oddać Ci należną cześć nietylko z powodu osobliwego Twego święta, lecz także z powodu połączonego z rocznicą tą jubileuszu Twej kapłańskiej, patryotycznej i obywatelskiej działalności. Składamy przeto nasze nazwiska, jako wyraz głębokiej czci i uwielbienia dla Twej osoby z życzeniem, aby Bóg w swej łaskawości dozwolił Ci doczekać się jeszcze ziszczenia upragnionego Ideału wyzwolenia Ojczyzny naszej, któremu od najmłodszych lat oddawałeś najlepsze swe siły i któremu wierny pozostałeś przez cały ciąg Twego niestrudzonego i najszczytniejszych poświęceń pełnego żywota«.

Następują podpisy: B. Ostrowski, dyrektor magistratu, Samolewicz, sekretarz prezydyum magistratu.

Z kraju.

Skawina, 4 grudnia. (Dzień głodnych w Warszawie). Z inicyatywy Koła Polskiego Związku Niewiast katolickich, łącznie z Ligą Kobiet, zawiązał się tu komitet głodnych w Warszawie, bardzo serdecznie poparty przez ks. kanonika Flisa, a staraniem tego komitetu odbył się w naszem miasteczku, w połowie zeszłego miesiąca „Dzień głodnych", który przyniósł czystego dochodu 776 koron, częścią ze składek zbieranych w tym dniu i na ten cel w kościele podczas Mszy św. i w czasie sumy, częścią zaś z kiermaszu, urządzonego popołudniu z artykułów spożywczych, tak w dziejowych czasach pożądanych. Były więc: drób, jarzyny, owoce, jaja, króliki, zwierzyna, pieczywo i t. d. — Zbiórką fantów zajęły się w jednej z gmin Matki chrześcijańskie, w pięciu innych miejscowe kółka dziewcząt, które od chaty do chaty pukały w imieniu głodnych braci z Warszawy i nigdzie prawie nie odeszły z próżnemi rękami. Z okolicznych dworów śliczne dary nadesłali pp. Strzeleccy z Sidzinicy, p. Duninowa z Kopytówki, p. Güntherowa i inni. W miasteczku Skawinie zebrano niemniej fanty różnorodne. Największem powodzeniem cieszyły się lalki, które Panie z Ligi Kobiet ślicznie poubierały, użytkując w ten sposób zbyteczne skrawki i kawałki materyi. W czasie kiermaszu, który odwiedziło około 1000 osób, przygrywała orkiestra kolejarzy, a panna Ludwikowska ślicznie wypowiedziała rzewny wierszyk Jadwigi z Łobzowa: „Dziecino Polska — i ty Warszawie grosz daj"! — Do dochodu z kiermaszu przyczynił się i bufet, a również licytacya kosztowniejszych fantów, jak zające, drób i t. p.

Z Królestwa Polskiego.

Gimnazyum w Sandomierzu. Z Sandomierza donoszą, że powstało tam polskie filologiczne gimnazyum.

Nowe szkoły. Z Lubrańca donoszą, że z inicyatywy tamtejszego wójta gminy, powstały dwie szkoły i jedna ochronka. W gminie Piaski założono 6 szkół.

Odezwa do żydów-spekulantów. W tych dniach w Łodzi nadrabin żydowski wydał specyalną odezwę do „kupców-spekulantów“, w której w bardzo ostrych słowach potępia niecne machinacye żydów „spekulantów“ i wzywa wszystkich współwyznawców, zajmujących się handlem, do zaprzestania w tak krytycznych czasach wszelkiego rodzaju wyzysku i sztucznych śrubowań cen na artykuły spożywcze. Podobno owa odezwa powszechnie szanowanego nadrabina zrobiła na miejscowych „handelesach-spekulantach“ ogromne wrażenie. Prócz tego w ostatnich czasach dokonano w rozmaitych okręgach miasta Łodzi szczegółowych rewizyj u kupców, handlujących mąką, w celu wykrycia ukrytych zapasów.

Warto, aby za przykładem nadrabina łódzkiego poszli i inni rabini z polskich miast i miasteczek, a w ten sposób bylibyśmy wybawieni od ciągle się powtarzających wyzysków i machinacyj zawodowych „spekulantów“.

Wykopaliska w rowach strzeleckich w Polsce. Praca żołnierzy, ryjących ziemię dla tworzenia zasłon i ubezpieczeń ziemnych, wydobywa czasem z głębi ziemi zabytki, którychby w danem miejscu nie szukano. Pisma polskie kilka razy donosiły o takich wykopaliskach na naszych ziemiach, niestety zaginęły one w dużej części. W Niemczech pisma fachowe skrzętnie notują każdy tego rodzaju wypadek, a zabytki wędrują nieuszkodzone z pierwszej tj. żołnierskiej ręki wprost do muzeów. Wiele zabytków zdobyli na ziemi francuskiej. Na ziemiach polskich wykopali żołnierze niemieccy kilka ciekawych zabytków pod Mławą. Godnymi uwagi były w tej okolicy groby z czasów rzymskiego cesarstwa z II wieku po Chr. z ceramiką, z motywem meandrów i monetami z podobizną Sabiny, żony Hadryana.

Z Kalisza. (Pomoc dla biednych). Poznański komitet dla poszkodowanych przez wojnę w Polsce założył tu swój oddział. Na czele zarządu stanął dyrektor towarzystwa wzajemnego kredytu p. Bulewski. Oddział utrzymuje teraz trzy kuchnie, z których jedna dla inteligencyi. Pomoc dla oddziału przychodzi z Poznania oraz od okolicznego obywatelstwa.

Z Częstochowy. (Karty na cukier). Karty na cukier, jak donosi „Dziennik Polski“ mają tu być wprowadzone. Na jedną osobę przypadnie 18 gr. cukru dziennie.

Z Sosnowca. (Podjęcia pracy w fabryce Deischla. Cennik na kartofle). W drucianni Deischla wznowion pracę, chociaż tylko na jedną zmianę, ale bądź co bądź dano zarobek tym robotnikom, którzy powołani w swoim czasie do szeregów armii, nie pracowali czas dłuższy i narażeni byli wskutek tego na straszną biedę. Czynną jest również i cegielnia parowa „Hr. Renard“, w której pracuje kilkunastu robotników.

W tych dniach pierwszy burmistrz wydał cennik obowiązkowy na kartofle, w którym zostały wyznaczone ceny maksymalne, a mianowicie: za pud kartofli bonami 75 kop., monetą rosyjską 70 kop. i markami 1 markę 5 fenigów. Za pobieranie cen wyższych winni pociągani będą do odpowiedzialności.

Ze świata.

Wywłaszczenie obywateli austro-węgierskich i niemieckich w Rosyi. Berliński „Lokalanzeiger“ donosi, iż podczas ostatnich narad ministeryalnych pod przewodnictwem Goremykina, uchwalono kilka zarządzeń przeciw własności majątkowej obywateli niemieckich i austryackich. Rada ministeryalna postanowiła wszystkie kapitały obywateli państw nieprzyjacielskich skonfiskować i użyć na cele pożyczki wojennej, oraz kopalnie niemieckie oddać w zarząd towarzystw szwedzkich. — Nadto rząd skonfiskował zakłady fabryczne firmy Tillmann w Moskwie.

Defraudacya zapomóg dla zbiegów galicyjskich w Rosyi. „Russkoje Słowo“ z 21 listopada donosi: W Rostowie nad Donem przebywa 4000 Rusinów z Galicyi. Wraz z nimi znajduje się russka galicyjska rada narodowa, na której czele stoją Dudykiewicz, Jaworski i Aleksiejewicz. Rząd rosyjski wypłacał na utrzymanie zbiegów na ręce owej rady narodowej 60.000 rubli miesięcznie. Okazało się, że mimo to zbiegowie nie otrzymywali żadnych zapomóg i ginęli z głodu i z nędzy. Zarządzone śledztwo wykazało, że pieniądze, przeznaczone dla zbiegów, uległy sprzeniewierzeniu. Potwierdzili to pułkownik Białoruczek i dyrektor ewakuowanego gimnazyum łódzkiego Diaczkow.

Zakaz palenia tytoniu przez młodzież szkolną wydało w tych dniach bawarskie ministerstwo oświaty. W rozporządzeniu do władz szkolnych podnosi ministerstwo, że obecnie, podczas wojny młodzież szkolna oddaje się coraz bardziej paleniu wyrobów tytoniowych, zwłaszcza papierosów. — Wszędzie widać młodzież męską, liczącą 13 do 14 lat życia, palącą papierosy. Ministerstwo uważa to za rzecz gorszącą, a zarazem szkodliwą pod względem hygienicznym i ekonomicznym. Z tego powodu zabroniło młodzieży szkolnej palenia tytoniu i wyrobów tytoniowych.

Samobójstwo serbskiego literata. „Tidende Tegn“ donosi z Londynu: Sławny literat serbski Uskokovicz, ranny w ostatniej bitwie na Kosowem Polu, odebrał sobie życie. Nie chciał żyć, gdy kraj jego dostanie się pod niewolnicze jarzmo. Tak oświadczył pielęgnującemu go dozorcy chorych.

Biskup irlandzki w obronie chłopów irlandzkich. Biskup irlandzki z Limerick O'Wwyer pisze w swym liście pasterskim, z powodu gwałtów dokonywanych przez Anglików nad irlandzkimi chłopami (którzy nie chcą iść do wojska, zamierzali wyjechać do Ameryki): Traktowanie biednych irlandzkich emigrantów Liwerpoolu musi każdego Irlandczyka przejąć gniewem i wstydem. Co ci nieszczęśliwi takiego uczynili, żeby się z nimi w tak brutalny sposób obchodzić? Nie chcieli pozwolić, ażeby ich wcielono do armii angielskiej i wysłano gdzieś w świat na wojnę. Są to wolni ludzie, a jednak zachowywano się wobec nich jak wobec jeńców, których zmusza się, aby oddali swe życie, które przecież jest czegoś warte. Ci biedni chłopi irlandzcy wogóle nie chcą ginąć dla jakiejś tam Serbii. Jedynym ich występkiem jest to, że nie chcieli ginąć dla Anglii. Ale za co? — co oni albo ich ojcowie mieli dobrego od Anglii, żeby im się chciało umierać za ten kraj. Wojna może być sprawiedliwa albo niesprawiedliwa, ale każdy musi przyznać, że jest to wojna Anglii a nie Irlandyi. Gdyby Anglia zwyciężyła, posiadłaby hegemonię nad światem a jej handel i przemysł jeszczeby wzrosły. Ale Irlandya stale będzie rządzona niesprawiedliwie, zawsze będzie biedna, ba nawet, jej los skutkiem biedy będzie coraz gorszy. Jeśli będzie zaprowadzona służba wojskowa ogólna, to wszyscy będą służyć. Ale niema większej niesprawiedliwości, niż ta, iż miliony zdrowych Anglików żyje sobie bezpiecznie, gdy reszta nieszczęsnej rasy irlandzkiej ma wyginąć na wojnie, której nie pojmuje i nie ma w niej żadnego interesu“.

Posiedzenie Centralnego Komitetu Gwiazdkowego dla Legionistów odbędzie się we środę 8 b. m. o godzinie 4 po południu w Biurze Komitetu, plac Maryacki 9 I p.

Repertoar teatru miejskiego.

Wtorek: „Aglawena i Selizetta“, występ p. Weycherta.

Środa: po południu: „Komedya pomyłek“; wieczorem: „Dzieci kapitana Granta“ o godz. 6 wieczorem.

Repertoar teatru ludowego.

Wtorek: „Dwie sieroty“.

Środa: po południu: „Królowa Przedmieścia“; wieczorem: „Kaśka Karyatyda“.

Obchody listopadowe.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Olkusz, 3 grudnia.

W obwodzie olkuskim urządzono szereg obchodów patryotycznych, celem uczczenia 85-rocznicy powstania listopadowego. Obchody w miastach: Olkuszu i Wolbromiu, tudzież w gminach wiejskich: Sułoszowej i Bolesławiu przybrały rozmiary wielkich manifestacyj narodowych, w których wzięły udział wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

Obchód w Olkuszu rozpoczął się w niedzielę 28 listopada nabożeństwem w kościele parafialnym. Chór ochotniczej straży ogniowej śpiewał »Boże coś Polskę«, »Z dymem pożarów« — kościół był przepełniony. Po sumie uformował się pochód. Na czele postępowała Rada miejska, różne stowarzyszenia i korporacye, straż ogniowa, Liga Kobiet, dzieci szkolne i liczne rzesze publiczności miejscowej i z okolicy. Wśród śpiewu pieśni patryotycznych posuwał się ten imponujący pochód ulicami miasta, które były pięknie przybrane flagami o barwach narodowych. Przy jednej z ulic zatrzymali się manifestanci. Tu bowiem odbyła się ceremonia przybicia tablicy z napisem »29 listopada«. — W ten sposób na wieczną pamiątkę jedna z ulic otrzymała historyczną nazwę. — Przy tej ceremonii reprezentant Rady miejskiej wypowiedział okolicznościową przemowę.

Okna znacznej większości domów przybrane były w nalepki, wykonane według pomysłu znanej artystki malarki p. Maryi Płonowskiej. P. Płonowska wykonała rysunek na nalepkę do słów pieśni: »O ojców grób — bagnetów poostrz stal« — przedstawiający ułana Beliny, który u symbolicznego grobu powstańców 31 roku ostrzy swoją szablę na kamieniach.

Popołudniu odbyła się w sali Resursy miejskiej dalsza część uroczystości. Przybył komendant obwodu pułkownik Kwiatkowski wraz z oficerami i urzędnikami komendy, członkowie Rady miejskiej i liczna publiczność. — Słowo wstępne na temat powstania listopadowego wypowiedział Rudolf Burda, oficer werbunkowy Legionów, poczem Kółko amatorskie odegrało patryotyczną sztukę Lorenca »Zmartwychwstanie«. Śpiewy pieśni narodowych zakończyły tę podniosłą uroczystość.

Na zakończenie godzi się wspomnieć o hojnym, godnym naśladowania darze tutejszej Rady miejskiej, która z okazyi 85-rocznicy listopadowej uchwaliła wyasygnować 1000 K — w połowie na ciepłą odzież dla legionistów — a resztę dla ludności w Lubelskiem, która najbardziej ucierpiała podczas odwrotu Rosyan.

Miechów, 30 listopada.

Rocznicę powstania listopadowego Miechów i okoliczne miasteczka należące do naszego powiatu uczciły godnie. W dniu 29 listopada odbyło się w Miechowie uroczyste nabożeństwo w starożytnym kościele, odprawione przez ks. prałata. Na mszy świętej odprawionej po raz pierwszy w Miechowie za tych, którzy z bronią w ręku walczyli o prawa narodowe, zjawiły się dzieci z miejskich szkół, straż ochotnicza, cechy, całe mieszczaństwo i inteligencya miechowska, wśród której nie brakowało i urzędników z komendy obwodowej. Wieczorem tego dnia odbyło się w sali teatralnej uroczyste zebranie. Słowo wstępne z wielką swadą i nadzwyczaj piękne pod względem formy, a głębokie pod względem treści, wygłosił jeden z miejscowych obywateli. W czasie przemówienia niektóre osoby nie mogły powstrzymać się od rozrzewnienia, słysząc nieskrępowaną i piękną, wyrażającą najgłębsze nasze uczucia mowę polską. — Następnie dziatwa z żeńskiej szkoły odśpiewała kilka pieśni narodowych, a starsze dziewczątka wygłosiły wiersze okolicznościowe. O powstaniu listopadowem mówił ze znajomością rzeczy p. N. — Po wykładzie wygłoszono ślicznie piękny wiersz Goszczyńskiego p. t. »Sen«. Chór i deklamacya »Reduty Ordona« dopełniły całości.

Podobne obchody urządzono w Słomnikach. Pierwszy odbył się dnia 27 listopada, na który złożyły się: stylowe przedstawienie sztuki p. t. »Obchód 3-go maja«. Następnie odegrano znaną sztukę »Skazaniec«. W końcu ze zrozumieniem i odczuciem deklamowała p. P. wiersz Stwory »Rokitna«, na tle żywego obrazu, wedle obrazu Grottgerowskiego p. t. »Obrona sztandaru«. — Na drugi dzień, t. j. 28, inne grono osób, na innem miejscu, urządziło podobnie udatny wieczór wokalno-muzyczny, ku uczczeniu powstania listopadowego. Szkoda, że obu tych obchodów nie połączono w jeden.

Proszowice również uroczyście uczciły rocznicę narodową. — W niedzielę urządzono dzień kokardki narodowej na gwiazdkę dla legionistów, w poniedziałek odbyło się nabożeństwo w miejscowym kościele, na które przybyła dziatwa szkolna, nietylko z miasteczka, ale i z okolicznych wiosek. W południe odbył się w miejscowej szkole uroczysty wieczór, w czasie którego panna H. wygłosiła bardzo pięknie odczyt o powstaniu listopadowem. — Dzieci ze szkoły żeńskiej odśpiewały na zakończenie pieśni narodowe. — Obchód ten ze względu na udział w niem okolicznego ludu miał tylko w części charakter ludowy.

Możemy jednak poszczycić się uroczystością ku czci powstania z 31 r., urządzoną przez sam lud wiejski. Mianowicie w Przybysławicach pod Wolbromiem, miejscowi obywatele (najświatlejszy w okolicy lud wiejski), własnemi siłami (poza odczytem, które wygłosił of. Leg. p. T.), zorganizowali nadzwyczaj udatnie wieczór, w czasie którego odegrało sztuczkę narodową »Matka żyje«. Gra aktorów, jakoteż i cała inscenizacya, jeżeli uwzględni się miejscowe warunki, wypadła nadzwyczaj udatnie. — Bardzo piękny wiersz wygłosiła miejscowa dziewczyna, p. K. — Odegranie i odśpiewanie pieśni narodowych zakończyło obchód.

Jak z tego krótkiego sprawozdania widać, ziemia krakowska, która niegdyś należała do zaboru rosyjskiego, zupełnie godnie uczciła bohaterów, których śladami kroczą i synowie z Miechowskiego, walczący teraz w Legionach polskich, a że mieszczaństwo z inteligencyi i lud polski w tak uroczysty sposób obchodzi rocznicę narodową, mamy prawo wnosić, że hasła odrodzenia natrafiły na silny i dobry grunt.

bl.

Argonauta pokojowy.

„Ekspedycya pokojowa“ amerykańskiego milionera Forda znajduje się już na Atlantyku w drodze do Europy. Warto się zaznajomić z inicyatorem tej oryginalnej, prawdziwie awanturniczej jak na dzisiejsze wojenne czasy, wyprawy.

Henry Ford jest jednym z najosobliwszych selfmademanów dzisiejszej Ameryki i jest selfmademanem w najlepszem tego słowa znaczeniu, jak zaraz zobaczymy. Urodził się on w r. 1863 w Greenfield w stanie Michigan, wyuczył się w młodości rzemiosła maszynisty i w roku 1887 przyszedł do Detroit. Dzięki nadzwyczajnej tęgości w tym zawodzie, udało mu się zwrócić na siebie uwagę, i w kilka lat później widzimy go na stanowisku naczelnego inżyniera Edisonowskiej Spółki do Oświetlania (Edison Illuminating Comp). Z początkiem obecnego wieku w Stanach Zjednoczonych sport samochodowy stanął na nadzwyczajnej wyżynie. Bogaci zaczęli zmieniać samochody, jak panie kapelusze. Fabrykanci starali się, żeby corocznie ukazywał się na rynku nowy model ich wyrobu, i kto miał pretensye do odgrywania jakiejś roli w świecie czy to towarzyskim czy sportowym, musiał sobie taki model sprawić, lub narażał się na zarzut, że nie idzie z modą. Niejeden dzielny przedsiębiorca wskutek tych „szalonych“ wyścigów w przemyśle samochodowym skręcił kark — oczywiście kark finansowy.

Wtedy to Henry Ford wpadł na szczęśliwy pomysł zbudowania zupełnie taniego samochodu, którychy nie zmieniał formy z roku na rok, a więc nie mógł wyjść nigdy z mody. Ta idea, wprowadzona w życie niewielką ilością zaoszczędzonych i pożyczonych pieniędzy, miała powodzenie. Dziś Ford Motor Comp. w Detroit jest największą fabryką samochodów na świecie. Zatrudnia ona 20 tysięcy robotników i codziennie wyrabia tysiąc, lub więcej samochodów. Nie są to olbrzymie samochodziska, lecz małe, szybkie wozy na cztery lub pięć siedzeń, które dziś można dostać w Ameryce za niespełna 2000 koron. W Ameryce, gdzie oddalenia są o wiele większe niż w Europie, każdy farmer, każdy kupiec, nawet niejeden robotnik posiada własny samochód, a cóż dopiero mówić o bogatych rodzinach, w których wszyscy członkowie posiadają po jednym samochodzie w garażu. Tylko w ten sposób można zrozumieć olbrzymi odbyt samochodów Forda.

Henry Ford wzbogacił się szybko, bardzo się wzbogacił, ale jeżeli kto, to on właśnie zasługiwał na te bogactwa. Przemyśliwał nad tem, jakby swoje samochody uczynić z roku na rok trwalszemi i tańszemi. Pewnego razu odwiedziło go w Detroit towarzystwo europejskich przemysłowców i kupców. Jakość samochodów Forda tak im zaimponowała, że zapragnęli poczynić większe zamówienia, tem bardziej, że z ksiąg fabryki mogli się przekonać, że cena wozów potaniała o 250 koron w porównaniu z poprzednim rokiem. Ale Ford nie mógł przyjąć tych zamówień, ponieważ fabryki jego na rok bieżący miały już poddostatkiem do roboty.

— I mimo to zniża pan ceny? — zapytał go ze zdziwieniem jeden z gości.

— Widzi pan — odrzekł Ford — posiadam już o wiele więcej pieniędzy, niż zdołam kiedykolwiek wydać i zarabiam wciąż jeszcze więcej — nawet pomimo zniżonych cen.

Ford założył filie swoich fabryk w Kanadzie i w Anglii i te również przynosiły mu wielkie zyski. W Anglii, w Rosyi, w Belgii i w krajach skandynawskich widzi się jego samochody na wszystkich drogach, tylko w Niemczech nie mogły się przyjąć.

W styczniu 1914 roku zrobił Ford światu niespodziankę, zapowiadając, że odtąd jego robotnicy będą w połowie uczestniczyli w zyskach. W styczniu 1915 wypłacono też istotnie robotnikom oraz założonym dla nich instytucyom dobroczynnym, 25 milionów koron, tytułem udziału w zyskach fabryk Forda. Najniższą płacę w swoich fabrykach ustanowił Ford na 5 dolarów za jeden dzień, tj. 25 koron.

Ulubionem zajęciem Forda jest umoralnianie więźniów. Jest on zdania, że każdy zbrodniarz może być nawrócony na prawą drogę, jeżeli się doń tylko we właściwy sposób przemówi. Obecnie wielu byłych więźniów jest zatrudnionych w fabryce Forda i zarabia po 5 dolarów i więcej dziennie, biorąc też udział w zyskach fabryki.

W Stanach Zjednoczonych zażywa Ford wielkiej estymy — przynajmniej u ludu i w kołach ludzi twórczych i myślących. Ci, którzy teraz wyszydzają jego ekspedycyę pokojową, należą do stronnictwa „Timesa“, „Heralda“, „Worlda“ i „Suna“.

Jak wysoko stoją jego wiadomości techniczne, i jak interesowane koła cenią jego wynalazczość, wynika stąd, że wraz z Edisonem, Teslą i innemi znakomitościami należy do komitetu, który jest ciałem doradczem dla ministerstwa marynarki i bada wszystkie przedłożone temu ministerstwu wynalazki. Szczególną uwagę poświęca Ford konstrukcyi łodzi podwodnych. Zamierza on budować zupełnie małe łodzie podwodne bardzo tanie, któreby jednak spełniały tę samą służbę, jak ich kosztowne „dorosłe siostry“.

Henry Ford należy do tych niewielu amerykańskich miliarderów, którzy nie uważali za potrzebne wziąć sobie nowej żony, gdy przyszli do majątku i znaczenia. Jako maszynista ożenił się był z ubogą kobietą i żyje z nią do dziś w szczęśliwem małżeństwie, z którego ma syna i córkę. Nigdy nie uczynił najmniejszej próby, żeby odgrywać jaką rolę w „towarzystwie“, co przy jego olbrzymim majątku nie było by mu przyszło zbyt trudno.

Angielskie gazety bojkotują teraz Forda. Nie przyjmują teraz jego ogłoszeń i przestrzegają przed zakupnem jego samochodów, z zemsty za to, że Ford był jednym z tych niewielu amerykańskich Krezusów, którzy wzdragali się subskrybować angielską pożyczkę wojenną w Stanach Zjednoczonych. Z jego usposobieniem pokojowem nie godzi się widocznie popieranie wojny, a jeżeli mimo to oddaje się pracom nad łodziami podwodnemi, czyni to albo z patryotyzmu, albo z zamiłowania do zagadnień technicznych.

NA GWIAZDKĘ DLA LEGIONISTÓW

wpłynęły od 2 grudnia do 5 grudnia b. r. (włącznie) następujące datki:

Na ręce hr. Jerzego Mycielskiego złożyła hr. Róża z hr. Żeleńskich hr. de Perponcher 500 K, książę Chlodwig Hohenlohe z małżonką 100 K.

Pozatem na ręce Centralnego Komitetu gwiazdkowego złożyli: Helena Będzikiewicz 6 K, Wiktorya Ogniewska 20 K, Górkiewiczowa z Toporzysk 10 K, sąd powiatowy w Sokołowie 10 K, pielęgniarki ze stacyi opatrunkowej w Krakowie 31 K, K. Wojciechowska 20 K, N. N. 5 K, Szczęsnowie Zarembowie z Tarnowa 20 K, Dyrekcya Seminaryum żeńsk. w Krakowie 21 K w tem Józef Dobrowolski 5 K, Henryk Pachoński 2 K, M. Mędrzycka 2 K, Dropiowski 2 K, M. Kiernikowa 2 K, Bojarski 2 K, Wolińska-Dymkowa 2 K, Baranowska 1 K, Emil Wyrobek 1 K, Jadwiga Mayówna 2 K; Józefczykowa 5 K, Stefania Sowianka 3 K, Tytus i Teofil Czenkawscy 50 K, oficerowie I p. ułanów: Lucyan Bochenek 20 K, Ludwik Mycielski 20 K, Stanisław Skarzyński 10 K, Stanisław Komorowski 10 K, Hołyński 10 K, Henryk Bzowski 10 K, Władysław Bzowski 6 K, Dąbrowski 10 K, Stanisław Sękowski 10 K, Józef Brunicki 15 K, Byszewski 10 K, Puchalski 10 K — razem 141 K, dr Poźniak z Bochni 6 K, Koło Ligi Kobiet w Jordanowie 50 K, Wanda Bardek 5 K, Trzeci kurs Akademii Handl. 12 K 8 h, Wanda Rapaportówna 5 K, księżna Puzynina 20 K, hr. Wacławowa Zaleska 20 K, ks. prałat Krupiński 32 K, Koło Ligi Kobiet w Rabce 40 K, firma Sulikowski 2 K, firma Sport 1 K, firma Eder Hirsch 2 K, firma Safier 1 K, firma Wohlfeld 2 K, firma Herman Piesen 5 koron, Temper 20 halerzy, Ludwikowie Rapaportowie 15 K, L. W. 6 K, Marya Stecowa 10 K, Anna Mayowa 6 K, Wanda Teleśnicka 5 K, Sierbiejewiczowa 10 K, N. N. 50 K, Dyrekcya Gal. Akc. Zakł. Górn. w Sierszy 100 K, inż. Antoni Schimitzek z Sierszy 10 K, uczenice I kl. wydz. w Gródku Jagiellońskim 10 K, Urząd pocztowy w Balicach 10 K, ks. Gołba 10 K, firma Lazar 20 K, S. Zaremba 1 K, frima Gertler i Brand 2 K, Horowitz 50 h, Urząd podatkowy w Frysztacie 400 K, na listę składek dawnego resursu: p. Geppert 10, bar. Jan Konopka 50 K, Tadeusz Stryjeński 20 K, N. K. N. 30 K, Adam Bogusz 10 K, Antoni Górski 10 K, Wojciech Kossak 10 K, Tadeusz Starzewski 20 K, Piotr Szymberski 50 K, Władysław Żeleński 20 K, ks. Jerzy Lubomirski 50 K — razem 280 K Koło Ligi kobiet w Skawinie 200 K, firma Hanak 10 K, z kwesty p. Winke 3 K, uczenice gimn. żeńsk. im. król. Jadwigi 53 K 10 h, w tem Bossońska 2 K, Kubiczkówna 1 K, Petri 1 K, W. Süsserówna 1 K.

(Dok. nast.).

Odpowiedzialny redaktor: Michał Konopiński.
Wydawca: Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

St. Falkiewicz.

Legendy.

I.

Było to dawno, bardzo dawno, jeszcze na wiosnę, gdy drzewa zielenić się poczynały, gdy po łąkach fijołki niebieszczały. Wpadłem do nich z wizytą. Jak zawsze, przyjęli gościnnie i zaprosili na łąkę na pogawędkę nad mapami.

Jednak starsi są oni. Wśród nich źle jakoś, zimno, poczucie starości nachodzi. Grubo starsi, już głowy im srebrzyć się poczynają.

Więc o końcu. Co będzie potem? Jak wracać do normalnego życia, do tej prawdziwie szarej codzienności? Ilu wykolejeńców, co nie będą mogli już wrócić?

— Więc powrót —

— Tak, u nich. Tak się postarzeli, ani jedna myśl nie zahaczyła o tę najprawdopodobniejszą możliwość radykalnej przemiany życia.

— Inne życie, nowe rodzące się dnie i czyny, nowe myśli — praca w innych warunkach.

— Wyście już dokonali. Czyn wasz nic nie zmienił, więc powrót w stare. Może zaczynać już niezdolni —

A może był to chwilowy nastrój.

II.

W parku radlińskim pod sosnami i modrzewiami mrok osiadł zimny, głuchy, bez wyrazu. Smutek i beznadzieja opada na duszę po długich, pustych alejach. Podejrzenie się wychyla i dławić zaczyna pierś dziecinnem przeczuciem, strasznym snem. Jak mogli tu chodzić ludzie, nie tracąc pogody, ani wesela? Ściany bezbarwne drzew — dekoracye nieludzkich jakichś scen. Ktoś tędy spieszył i w godzinach takiego, jak dziś mroku spieszy nad staw, by się rzucić...

Nad czarną tonią stawu chychocą cztery rybitwy w ciągłym, niezmordowanym locie z jednego brzegu na drugi — jak białe wahadło niezmużonego czasu.

— Gdyby tak dubeltówkę mieć i zestrzelić w locie!

— Pamiętacie, Czaszka? Przed rokiem w parku pod Zwoleniem, ale późną jesienią, gdy wicher powyrywał i niósł tumany żółtego liścia w tę wichrową noc...

Kilka już dni chłodnych, deszczowych. Niebawem jesień przyjdzie — druga jesień wojenna. Smutek spowija duszę coraz głębszy, jak mrok w parku radlińskim.

— Będzie, co będzie! — po żołniersku splunął sierżant sanitarny Czaszka.

— Łowco ostatnich jęków i słów na pobojowisku, spowiedniku grzechów, tej śmiesznej nieodpowiedzialności w kaprysach i gestach rannych i zabitych, ostatnich myśli na zeszklonych, bielmem powlekających się źrenicach, — Czaszko — powiedz, coś śmiesznego, bo zginę w tej alei bez końca i początku, w tym mroku!...

— Po co wspominać? Tak — to prawda: zabici są straszni. Rzadko się trafi spokojna twarz, którą »zastępy aniołów śpiewem do snu kołyszą«.

Zamyślił się.

— Wy tego nie widzicie, zostawiacie poza sobą — szczerby tylko w szeregach niesiecie naprzód... Padł taki, jakby piorunem porażony, bez jęku, w jednej krótkiej chwili. Nic potrzeba opatrunku, nic. Najgorsze, żem z wami ciągle, czy w marszu, czy w ataku, czy na kwaterze, że was wszystkich znam... Tak długa już praktyka, a sentyment ten sam. Oczy ślepną i nie dostrzegają, co wyrasta w błysku tych piorunów — —

— Aha! Tu sęk, panie Czaszka, filozofia. I cóż, jakie wnioski?

— Niema wniosków. Taka zwyczajna metafizyka zbłąkanych kul, do których nikt się na sądzie ostatecznym nawet nie przyzna...

— Czaszka! zlitujcie się — w tej potwornej alei — —

— Ranni są śmieszni. Na czemś ostatniem, najważniejszem myśl się załamie i plącze się, jak ptak w sieci. Czasem taki jeden gest, lub okrzyk z ataku pozostaje, jak grymas po płaczu, albo wyraz bólu, albo spokój po dokonaniu. Zaciąga się taki pan lubieżnie papierosem i pyta o wynik. No, majaczenia i charkot nieprzytomnych — —

Pamiętam, w ostatnim ataku nocnym. Zdrowy, mocny głos: »sanitaryusz! — sanitaryusz!« Przybiegam, nachylam się. »Gdzie ranni jesteście?« »Noga, lewa noga. Opatrujcie!« — i z nieprzytomną zaciekłością rył łopatką, podnosząc ranną nogę. Chciałem wziąć na nosze. Krzyczał, protestował i niezmordowanie dół kopał.

— I cóż?

— Opatrzyłem. Ale wierzcie mi: żywy i cały człowiek, najciekawszy. Zwłaszcza pod gradem kul. Co za rozmaitość, co za gra nerwów i temperamentów. Wy tego nie widzicie. Wasz żołnierz okopuje się, albo mierzy i strzela, albo — — jest żołnierzem.

Było to w lesie. Pozycyę naszą zasypywali szrapnelami. Chłopcy w płytkich rowach pod sosnami przywarli. Świst kul górą i dołem, jakiego dawno nie było. I tak już kilka godzin. Towarzysz mój z lewej czemś ogromnie zajęty. Spokojny, jakby czytał, lub spał. Patrzę: mrówki po jednej zdejmuje ostrożnie i delikanie z kopczyka i składa przed nasypem, gdzie ich już przysypać nie można wykopaną z rowu ziemią. »Co robicie?« — »I one chcą żyć« — odpowiada z dziwnym uśmiechem. Znałem go. Rodzonego brata by nie pożałował...

Smutek spowija duszę coraz głębszy, jak mrok po alejach. Coś nieludzkiego dławi pierś.

— Trzy razy prosiłem porucznika, by mię przeniósł do linii. Chcę być żołnierzem, tylko żołnierzem. — Tak szeptał melancholijnie wesoły zawsze kierownik chóru kompanijnego sierżant Czaszka-Apfelbaum.

— A jednak sił w człowieku bez liku, bezdenna moc trwania...

III.

Byli z tych, których nie śmierć szuka, lecz oni jej szukają. I znaleźli ją — bohaterską.

Za życia już otaczała ich aureola legendy po kompaniach i batalionach. Na długo przed zgonem płynęły po okopach i na biwakach powieści o nich, jak te płomienie w ognisku, miłością i dumą żywione. Bo gmin żołnierski rad wznosi na tarczę zachwytu i uwielbienia kochanków swoich. Tych, których ciągle przy sobie czuje, o których wie, że ich wszystkie, co do jednej, myśli i cała dusza nad nim ulatują, nim się pieszczą. Czuje, że to kość z jego kości, że to krew z jego krwi. I zawierza tym oczom oczom zimnym, a tak miłującym, tym myślom bezsennym i temu sercu bez skazy.

Żołnierz policzył sumiennie każdy wasz trud i godzinę bezsenną, każdą kroplę krwi i wszystek wasz ból — i zawarł w szepcie legendy. I płynie płomienna opowieść po kolumnach w marszu, długiemi rowami na pozycyi, pieśnią i zadumą wykwita po kwaterach.

Młodzi — kochankami bogów byli. Znaleźli swoją śmierć. Kapitan Herwin-Piątek i porucznik Grudziński-Pększyc, w dniu zgonu kapitanem mianowany...

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.